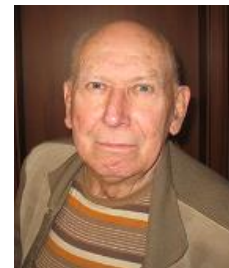


ROMAN KRUCZKOWSKI

ur. 1936; Włocławek



Miejsce i czas wydarzeń	Macedonia, Rumunia, PRL
Słowa kluczowe	życie kulturalne, życie teatralne, teatr, praca aktora, aktorstwo, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, wyjazdy zagraniczne, współpraca zagraniczna, występy gościnne

Występy gościnne Teatru im. J. Osterwy w Polsce i zagranicą

Oczywiście bywało tak, że Teatr Osterwy występował gościnnie w innych miastach. Nawet zagranicą. Kiedyś, gdzieś koniec lat sześćdziesiątych chyba, mieliśmy na przykład spore tournée z dwoma przedstawieniami - z „Hamletem” i „Kleopatrami i Cezarem”. Tylko, że to był tekst Norwida i tytuł jest chyba odwrotnie, to znaczy „Cezar i Kleopatra”, jakoś tak. I tośmy grali. To była gdzieś końcówka lat sześćdziesiątych i mieliśmy tournée po Jugosławii wtedy. Graliśmy to w Macedonii, przede wszystkim w Macedonii, w Skopje. Przyjechaliśmy do Skopje w równy rok po trzęsieniu ziemi, kiedy Skopje właściwie było w ruinach, ale teatr już został odbudowany przez ten rok. Graliśmy, na przykład w... nie pamiętam jak się nazywała ta miejscowość, ale był to amfiteatr z okresu rzymskiego. Tam graliśmy właśnie na powietrzu w amfiteatrze, w plenerze, gdzie była tak świetna akustyka, że w salach teatralnych rzadko taka bywa. Właśnie nie pamiętam, jak się nazywała ta miejscowość, Bitola chyba. To był właśnie amfiteatr zbudowany przez Filipa, ojca Aleksandra Macedońskiego. No, zupełna rewelacja. Tam było parę tysięcy widzów, plener, a jednocześnie my na scenie i możemy mówić tak, jak w pokoju.

Myśmy grali w Macedonii tylko chyba. Ale był również teatr w Nowym Sadzie, tylko ja tam nie byłem. To było jeszcze przed naszym, to znaczy mojej żony i moim, przyjściem do tego teatru. Wiem, że teatr był w Nowym Sadzie. Poza tym myśmy mieli takie kontakty z Rumunią, z teatrem w Jassy. Jeździliśmy do nich z przedstawieniami, a oni przyjeżdżali do nas. Była nawet taka wymiana, że rumuńska sztuka u nas, polska w Jassy. Rumuńska sztuka po polsku tłumaczona i myśmy to grali. Normalnie przetłumaczona i mówiliśmy już po polsku, tylko autor był Rumun. I oni zaproponowali nam ten utwór. To samo odwrotnie.

W Macedonii graliśmy po polsku, ale były tłumaczenia na bieżąco przez słuchawki. Wszyscy widzowie mieli słuchawki. To samo, jak przyjeżdżał teatr z Jassy, to też były słuchawki i były na bieżąco tłumaczone teksty, które padały na scenie. Bo przecież

rumuńskiego nikt nie zna. No może przesadzam, że nikt, ale tych, którzy znali rumuński jest niewiele osób. Również mieliśmy stałą współpracę z teatrami tu pogranicznymi, na wschodzie, to znaczy z Brześciem przede wszystkim, gdzie jeździliśmy do nich nie tylko z przedstawieniami, ale również jeździliśmy na przykład na ich premiery wysyłając delegację teatru. Ja też tam jeździłem. Tak że myśmy w Brześciu bywali bardzo często, a z kolei teatr z Brześcia przyjeżdżał do nas. Wywiązało się wiele przyjaźni właśnie takich z aktorami, reżyserami, twórcami teatru brzeskiego i naszego.

Jak teatr wyjeżdżał za granicę, to wiózł ze sobą pełną scenografię. Kostiumy, całą dekorację, wszystko. Bo to jest spektakl. Nie może być inaczej. I wszystkich pracowników, którzy pracowali przy spektaklu, oświetleniowców, garderobiane. To są wycieczki rzędu pięćdziesiąt, sześćdziesiąt osób.

Data i miejsce nagrania	2012-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"